



GINĄCE ZAWODY

Elastyczna robota, czyli jak powstają sprężyny

Kiedys na Woli żyło się inaczej, o wiele spokojniej. Ludzie chcieli być bliżej siebie, więcej ze sobą rozmawiali – wspomina Grzegorz Żywocki, który jako 15-letni chłopak przejął po ojcu zakład wyrobu sprężyn. Cała historia rozpoczyna się przy ul. Grzybowskiej...

Uczeń i szef w jednym

Urodziłem się i mieszkam przy Grzybowskiej 47a. Tu od 36 lat prowadzę zakład sprężyn, który założył mój ojciec jeszcze w latach 50. W tamtych czasach na Woli działało bardzo dużo zakładów produkcyjnych, np. Browar Warszawski był naszym dobrym klientem. Teraz okolica bardzo się zmienia, robi coraz bardziej bankowa. Do podstawówki chodziłem do „siódemki” przy ul. Żelaznej, a potem do technikum mechanicznego na Pradze. Zainteresowania mechaniczne odziedziczyłem po tacie. Mając lat 11 potrafiłem już obsługiwać niektóre urządzenia. Niestety, kiedy byłem w trzeciej klasie technikum mechanicznego, oj-



JOANNA RUTKOWSKA

ciec nagle zmarł. W wieku 15 lat zostałem sam i musiałem zacząć pracę. Młodości praktycznie nie miałem. Przeniósłem się do szkoły wieczorowej, bo, aby prowadzić zakład, musiałem mieć dyplom technika lub tytuł mistrzowski. Znalazłem się w bardzo nietypowej sytuacji, ponieważ zawodu tak naprawdę uczyłem się od własnego kierownika

technicznego. Byłem uczniem i szefem zarazem, byłem młodym chłopakiem, który „pod sobą” miał starszych od siebie. To mnie wiele nauczyło.

Jak powstają sprężyny?

W lepszych czasach zatrudniałem nawet pięciu pracowników, a obecnie jest dwóch.

Naszą siłą jest umiejętność wykonania każdego rodzaju sprężyny – poczynając od branży motoryzacyjnej, spożywczej, farmaceutycznej, kończąc na lokówkach, wersalkach i długopisach. Sprężynę można zrobić w jeden dzień. Proces wykonania wygląda podobnie, niezależnie od rodzaju: przygotowujemy materiał (np. drut), zwijamy w odpowiedni wymiar, a następnie wykańczamy (modelujemy uszy w sprężynie naciągowej, szlifujemy w naciskowej itp.). Na końcu obróbka termiczna, stygnięcie i gotowe. Cykl technologiczny produkcji sprężyny zależy od wielu jej parametrów, ale nie jest krótki, ponieważ sama obróbka cieplna trwa min. 60 minut.

Sprężyny na Marsie

Jak każda firma, tak i my zetknęliśmy się z wyjątkowymi zleceniami.

Pamięta Pani kostki Rubika? Jest w nich specjalny krzyżak, który do działania potrzebuje 6 sprężyn. Kostki miały różne wymiary, więc były naprawdę długie zamówienia. Ciekawym zleceniem, o dużym stopniu trudności, była praca dla Centrum Badań Kosmicznych. Nasze sprężyny do urządzenia pomiarowego polecały na Marsa.



JOANNA RUTKOWSKA

Najmniejsze sprężyny, jakie robimy, są wykorzystywane w mikroprzełącznikach, urządzeniach elektronicznych, np. klawiaturach. Średnica zewnętrzna takiego maleństwa wynosi 1,8 mm, a długość 3,5–4 mm. Największe wykonujemy do olbrzymich drzwi do hangarów w portach lotniczych: 140 mm średnicy, 2 m długości i 30 kg wagi.

Rzemieślnik musi być elastyczny

Żadna szkoła zawodowa nie nauczy wyrobu sprężyn. Jest to bardzo wąska specjalizacja z zakresu mechaniki i metalurgii. Całą wiedzę na ten temat czerpiemy z doświadczenia naszych poprzedników. Przeważnie fach zdobywa się na zasadzie tradycji rodzinnej. Mój zakład niestety nie będzie jej kontynuował, ponieważ mam dwie córki, które nie chcą się tym zajmować. Pozostaje mi szkolić pracowników i przez nich przekazać potomnym sztukę wykonywania sprężyn. Niestety, dziś nie ma

dobrych czasów dla rzemiosła. W latach 70. i 80. zakładów rzemieślniczych była masa. Do cechu rzemiosł metalowych należało ich prawie 2700 na terenie Warszawy, z czego pozostało ok. 300. W stolicy działają chyba 3 rzemieślnicze zakłady wyrobu sprężyn, a w miejscowościach podwarszawskich ok. 15. Są też duże firmy produkujące sprężyny masowo, my natomiast możemy być bardziej elastyczni. Zdarza się nam produkować 1 sprężynę dla emeryta majsterkowicza, 10 do pojedynczej maszyny, jak też serie dla zakładów produkcyjnych. Jednak przy aktualnych kosztach ciężko jest się utrzymać na rynku. Jeszcze 20 lat temu przyjmowaliśmy zamówienia z wyprzedzeniem na rok, dostarczaliśmy wyroby w ilościach masowych dla przemysłu – samochodowego, zabawkarskiego, spożywczego. To była duża produkcja. Teraz jest manufaktura. JR

Odszedł Andrzej Kamień

– wieloletni, ceniony pedagog ze Szkoły Podstawowej Nr 166 na Woli



SP NR 166

„W szkole najbardziej lubię lekcje wychowania fizycznego” – napisał uczeń klasy szóstej. „Najfajniej jest, kiedy Pan Andrzej gra z nami w piłkę. To moje najlepsze lekcje i lubię na nie chodzić.”

15 stycznia 2009 r., w wieku 36 lat, zmarł nagle Andrzej Kamień, wieloletni, ceniony nauczyciel Szkoły Podstawowej Nr 166 na Woli. Przez kilkanaście lat prowadził zajęcia wychowania

fizycznego w klasach IV-VI. Był pedagogiem potrafiącym zjednać sobie uczniów. Miał z nimi doskonały kontakt. Bardzo zależało mu na rozbudzeniu w nich potrzeby samodoskonalenia. Swoją codzienną postawą udowodnił, że sport to świetny sposób na spędzanie wolnego czasu. W każdym z wychowanków dostrzegał to, co najlepsze. Uczył ich zdrowego współzawodnictwa. Na lekcjach wychowania fizycznego, SKS-ach, zajęciach w ramach „Otwartych sal”, zawodach sportowych pokazywał uczniom, w jaki sposób można rozwijać swój talent, doskonalić umiejętności, czerpiąc z tego wiele satysfakcji.

Był autorytetem dla swoich podopiecznych.

Wszyscy uważaliśmy go za doskonałego nauczyciela i kolegę, a przede wszystkim za dobrego człowieka. W naszych wspomnieniach na zawsze pozostanie jego młoda, pogodna i uśmiechnięta twarz.

Nauczyciele, uczniowie i pracownicy Szkoły Podstawowej Nr 166

Dzień Babci i Dziadka w Ośrodku Nowolipie

21 stycznia na zaproszenie senierek i seniorów z Ośrodka Nowolipie przy ul. Nowolipie 25b, uczestniczyliśmy w niezwykle miłej uroczystości. Z okazji Dnia Babci i Dziadka Ośrodek wypełniła ciepła atmosfera, gdy ponad 100 osób zebrało się, by wspólnie kolędować przy dźwiękach orkiestry i uj-

muającym śpiewie solistów. Kolędy wykonywała Warszawska Amatorska Orkiestra Kameralna „Odeon” przy Ośrodku Nowolipie.

Serdecznie dziękujemy za zaproszenie.

Redakcja



JOANNA RUTKOWSKA